

TADEUSZ EPSZTEIN

Instytut Historii PAN, Warszawa

W POSZUKIWANIU NOWEGO OBRAZU DZIEJÓW ZIEM
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ
W XIX W. W TRÓJKĄCIE UKRAIŃSKIM DANIELA BEAUVOIS¹

Trójkąt zawiera w sobie trzy wcześniej już drukowane prace Daniela Beauvois: *Le noble, le serf et le revizor. La noblesse polonaise entre le tsarisme et les masses ukrainiennes (1831–1863)* (Paris–Montreux 1985), *La bataille de la terre en Ukraine 1863–1914* (Lille 1993) i *Pouvoir russe et noblesse polonaise en Ukraine 1793–1830* (Paris 2003). Dwie pierwsze były już wcześniej tłumaczone na język polski². Autor w obecnym wydaniu wprowadził do nich tylko niewielkie uzupełnienia o charakterze bibliograficznym.

Obie wcześniejsze prace doczekały się licznych omówień i artykułów recenzyjnych³. Obecny tom także już recenzowano⁴. Biorąc pod uwagę, że również pisałem na temat *Walki o ziemię*, obecnie skoncentruję się na kilku ogólnych problemach poruszanych przez Autora⁵.

Wydanie całej „trylogii” o Ukrainie pozwoliło na ostateczne prześledzenie celów badawczych francuskiego historyka. Autor koncentruje się na historii społecznej ziem ukraińskich⁶ od końca XVIII w. do wybuchu I wojny światowej. Sam dzieło swoje nazywa „historią szlachty na Ukrainie od rozbiorów do pierwszej

¹ D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin 2005, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 813.

² Pierwszą pracę wydał Instytut Literacki w Paryżu w serii Biblioteki „Kultury” (t. 425), w tłumaczeniu Ewy i Krzysztofa Rutkowskich: D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, Paryż 1987; druga ukazała się w Wydawnictwie Fundacji „Pogranicze” w Sejnach, w tłumaczeniu K. Rutkowskiego: D. Beauvois, *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863–1914*, Sejny 1996. Trzecią książkę także tłumaczył K. Rutkowski.

³ M.in. S. Kieniewicz, *Daniel Beauvois o kresach południowych*, PH 77, 1986, 4, s. 767–775; I. Rychlikowa, *Deklasacja drobnej szlachty polskiej w Cesarstwie Rosyjskim. Spór o „Pułapkę na szlachtę” Daniela Beauvois*, PH 79, 1988, 1, s. 121–147; J. Bardach, *Polacy na Prawobrzeżnej Ukrainie w XIX wieku w świetle badań Daniela Beauvois*, „Przegląd Wschodni” 3, 1994, 2, s. 319–333.

⁴ E. Halicz, *Trójkąt ukraiński Daniela Beauvois*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 2005, 154, s. 195–199.

⁵ T. Epsztein, *Ziemiańscy Polacy na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie (1863–1914) w „Walce o ziemię” Daniela Beauvois*, KH 104, 1997, 1, s. 59–71; idem, *Polish Landowners in Volhynia, Podolia, and Kyiv Gubernia (1863–1914) in Daniel Beauvois’ „La bataille de la terre”*, „Harvard Ukrainian Studies” 21, June 1997, 1/2, s. 173–195.

⁶ Południowo-wschodni fragment dawnej Rzeczypospolitej, który w wyniku rozbiorów przypadł Rosji. Pod względem administracyjnym w XIX w. stanowił obszar guberni: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

wojny światowej” (s. 23). Lepiej mówić o panoramie zmagania i konfliktów społecznych pomiędzy różnymi grupami społecznymi a administracją carską. Zainteresowania Beauvois nie ograniczają się do szlachty — ma on też w polu widzenia chłopów, mieszczaństwo, a także marginalnie zajmuje się Żydami. Śledzi różne dziedziny życia i aktywności obserwowanych społeczności. Również odtwarza politykę władz carskich wobec ludności ziem ukraińskich. Robiąc przegląd problemów poruszanych przez Beauvois, widzimy kilka kwestii kluczowych, wyraźnie zarysowanych w kolejnych fragmentach dzieła: proces deklasacji drobnej szlachty, polityka caratu wobec polskich elit, relacje ziemiaństwa z chłopami i szlachtą. Według niego te problemy przyjęły na ziemiach ukraińskich postać skrajną, niewystępującą w innych częściach ziem polskich. Chwilami się ma wrażenie, że nawet w samej Rosji problemy społeczne miały łagodniejszy przebieg niż na Ukrainie. Autor czuje się odkrywcą zjawisk i procesów społecznych i politycznych, których nikt wcześniej nie chciał zauważać, a nawet świadomie były one wykreślane z oficjalnej historiografii (s. 467). Ta wyjątkowa sytuacja wymagała nie tylko opisanie i oceny, ale też znalezienia winnych i postawienia ich pod pręgierzem historii. Winnych widzimy dwóch: elity polskie i carat. Biorąc pod uwagę, że Polacy zaczęli gnębić lud ukraiński i „współbraci” szlachtę na długo przed rozbiorem i kontynuowali swoją działalność w XIX w., ich wina wydaje się tu poważniejsza niż caratu, który dopiero po rozbiorach wkroczył na to pole. Ta myśl przewodnia obserwowania przeszłości przez pryzmat konfliktów klasowych, bardzo silnie widoczna w całym *Trójkacie*, nie jest oryginalnym produktem, lecz nawiązaniem do tradycji historiografii marksistowskiej, i to bardziej sowieckiej niż polskiej. Autor niejedną raz z historyka zamienia się w moralistę i ocenia postępowanie swoich bohaterów zależnie od stanu ich dochodów. Nawet próby reformy państwa w końcu XVIII w. zostały potraktowane jako objaw cynizmu elit polskich, gdyż próbowano uderzyć w drobiazg szlachecki (s. 70). W połowie XIX w. szlachta ziemiańska to społeczność skostniała „mentalnością sarmacką”. „Jedynymi wartościami były dla niej rodowe herby, jedyną jej działalnością hulanki lub barbarzyńskie rozrywki (bałaguly)” (s. 469).

D. Beauvois rozpoczyna swoje dzieło w sposób nietypowy dla historyka, twierdząc, że jego książka „nie jest zbiorem legend”. Czyżby historycy zajmowali się głównie pisaniem bajek, a Autor jest tu wyjątkiem? Postawienie tego pytania ma swoje uzasadnienie, o czym czytelnik dowiaduje się po lekturze już pierwszych stron pracy. *Trójkąt* ma nie tylko wskazać i opisać niezagospodarowane pola dziejów ziem dawnej Rzeczypospolitej, ale także oczyścić polską historiografię z mitów i legend, które się w niej zagnieździły. W większości prac poświęconych tematyce wschodniej Autor doszukuje się większych lub mniejszych śladów owych mitów „kresowych”. O ile tropienie ich w literaturze naukowej ma jeszcze uzasadnienie, o tyle ubolewanie, że polscy pisarze i poeci zajmowali się i zajmują w swojej twórczości tematyką ziem dawnej Rzeczypospolitej, jest trudne do zrozumienia. Podobne wątpliwości można mieć, czytając uwagi na temat pracy Romana Aftanazego, której zarzucono „budowanie mitu o harmonijnej wielokulturowości dawnej Rzeczypospolitej i świadome ignorowanie drugiej strony medalu”⁷. Owa „druga strona medalu” to sytuacja społeczna na ziemiach wschodnich. Można Aftanazemu wytknąć sporo błędów, ale trudno mu zarzucać, że nie pisał o relacjach swoich bohaterów z chłopami i drobną szlachtą, bo przecież *Materiały do dziejów rezydencji* nie są monografią stosunków społecznych

⁷ R. Aftanazy, *Materiały do dziejów rezydencji*, t. 1–11, Warszawa 1986–1993; drugie i poprawione wydanie tej pracy ukazało się pod innym tytułem: idem, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 1–11, Wrocław 1991–1997.

ziem zabranych (s. 17). Pisząc o literaturze „kresowej”, Autor przecenia jej zasięg i oddziaływanie społeczne. Twierdzenie, że książka Jacka Kolbuszewskiego *Kresy* (Wrocław 1995) „ogromnie przyczyniła się do potęgowania legend i stereotypów”, jest trudne do udowodnienia (s. 17). Współczesne albumy i popularne opracowania „kresowe” adresowane są głównie do dawnych repatriantów ze Wschodu i nie mają szerszego odbioru społecznego. Nie wpływają one również na nasze stosunki ze wschodnimi sąsiadami, które dawno nie były tak dobre. Jednocześnie patrząc na literaturę naukową poświęconą Ukrainie — nie widać obecnie jej gwałtownego przyrostu. Po 1989 r. nie ma większych problemów z prowadzeniem kwerend w archiwach Litwy, Białorusi, Ukrainy i Rosji. Zainteresowanie tym regionem w społeczeństwie polskim jest nadal niewielkie i dotyczy głównie ziem, które wchodziły w skład II RP. We współczesnej świadomości społecznej w Polsce przede wszystkim ten region jest identyfikowany z terminem: kresy.

W tej polemice trzeba się zgodzić z Autorem, że słowo „kresy” wzbudzało i nadal wzbudza wśród naszych wschodnich sąsiadów niepokój i ze względu na to powinniśmy je zastępować w pracach naukowych innymi określeniami.

Autor, stawiając różne zarzuty polskiej historiografii, nie podejmuje szerszej dyskusji z jej ustaleniami. W ciągu ostatnich kilkunastu lat ukazało się wiele recenzji i opracowań polemizujących z niektórymi tezami prac Beauvois. Na kartach *Trójkąta* praktycznie nie ma dyskusji z argumentami adwersarzy⁸. Nie wiemy więc, czy Autor zgadza się z kontrargumentami, czy też je odrzuca. Fakt ten może zniechęcać historyków do podejmowania trudu pisania następnych recenzji i artykułów polemicznych. Najlepszym przykładem może być sposób potraktowania przez Autora artykułów polemicznych Ireny Rychlikowej, która nie tylko wytknęła mu różne błędy, ale wprowadziła istotne uzupełnienia do ustaleń francuskiego historyka⁹. Beauvois nie podniósł rękawicy, choć przyznał, że autorka zwróciła mu uwagę i jako pierwsza omówiła politykę caratu wobec drobnej szlachty na ziemiach zabranych w latach 1772–1831 (s. 585). Niepodjęcie polemiki nie oznacza rezygnacji z ustaleń recenzenta. Autor *Trójkąta* jak najbardziej korzysta z prac Rychlikowej. Trzeba jednak zauważyć, że tom pokazuje pewną ewolucję poglądów Autora. Tezy stawiane w pierwszej pracy ulegały modyfikacjom w kolejnych. Trudno tu nie dostrzec wpływu tekstów krytycznych, jakie powstały po ukazaniu się pierwszych dwóch prac francuskiego historyka (s. 587–588). Będąc bardzo krytyczny dla polskiej historiografii, Autor potrafi w dużym wyborze cytować sowieckie opracowania, zdając sobie sprawę, w jakich warunkach one powstawały (np. s. 72, 78, 260–261, 529–538, 555–556, 576). Ale i tu zaskakuje swoimi wnioskami, twierdząc, że nie tylko w pracach polskich historyków, ale także sowieckich próbowano „za wszelką cenę wymazać wszystko, co mogło zaszkodzić błogiej fikcji, do której starano się ograniczyć stosunki polsko-rosyjsko-ukraińskie” (s. 467).

Wydaje się, że z problemów poruszanych przez Beauvois najciekawszym jest tematyka dotycząca drobnej szlachty. Autor stara się udowodnić, że los drobiazgu szlacheckiego na tych terenach był wyjątkowo zły i winę za ten fakt ponosi nie tylko administracja carska, ale także polskie elity, które ostatecznie

⁸ Autor nie tylko nie podejmuje dialogu ze swoim adwersarzami, ale również nie ma zamiaru korygować wcześniej napisanego tekstu. W *Trójkącie* przedrukowano dwie wcześniejsze prace bez większej korekty, choć z uzupełnieniami bibliograficznymi.

⁹ I. Rychlikowa, op. cit.; do problematyki poruszonej w tym artykule Rychlikowa nawiązała w dalszych opracowaniach: eadem, *Tatarzy litewscy 1764–1831 częścią szlacheckiego stanu?*, KH 97, 1990, 3/4, s. 77–122; eadem, *Carat wobec polskiej szlachty na ziemiach zabranych w latach 1772–1831*, KH 98, 1991, 3, s. 51–83.

w XIX w. wyparły się swoich pobratymców. Autor próbuje przekonać czytelnika, że nie tylko wyjaśnia dotychczas nieznaną sprawę, ale wręcz można go uznać za odkrywcę wielkiego problemu, który był dotąd przed historykami zakryty. Pisze bowiem, że dopiero po jego publikacjach „specjaliści ze zdziwieniem, a czasami z oporami spostrzegli, że w dziewiętnastym stuleciu prawobrzeżną Ukrainę zamieszkiwała tak liczna grupa polskiej szlachty, której status socjalny był w przeważającej mierze bardzo mierny” (s. 47). Nie trzeba chyba przypominać, że studia nad drobną szlachcią mają w Polsce długą tradycję i sięgają XIX w. (np. Józef Zawadzki, Zygmunt Gloger, Władysław Smoleński, Teresa Ruppertowa). Chociaż brakowało szerszych opracowań na temat szlachty drobnej na ziemiach ukraińskich, to informacje na ten temat pojawiały się w literaturze od XIX w. (np. Józef I. Kraszewski, Józef Rolle). Także rzeczą oczywistą było, że grupa ta w zwartej masie występowała nie tylko na Ukrainie, ale także na ziemiach litewsko-białoruskich, w Galicji i Królestwie Polskim. W Królestwie Polskim liczebność drobiazgu szlacheckiego była podobna jak na Ukrainie (np. w 1827 r. ok. 240 tys., w latach 1859–1863 ok. 285 tys.)¹⁰. Ograniczając obserwację do ziem ukraińskich, Beauvois stara się udowodnić wyjątkowość problemu z drobną szlachcią w tym regionie, co nie wypada przekonywająco, gdyż walka o wykluczenie drobiazgu szlacheckiego z grona stanu — jak sam Autor przyznaje — rozpoczęła się przed upadkiem Rzeczypospolitej i dotyczyła całego kraju. Nie cała szlachta miała jednakowe prawa — prawa polityczne miała wyłącznie szlachta osiadła. Drobiazg szlachecki, a w szczególności szlachta gołota, już za czasów Rzeczypospolitej nie korzystała z pełni praw. Trudno więc mówić o istnieniu „komitywy” łączącej cały stan. Między magnaterią i szlachcią „obywatelską” a drobiazgiem szlacheckim były tak wielkie bariery społeczne, że nie można mówić o jedności społecznej stanu. Zupełnym nieporozumieniem jest zarzucanie polskim historykom, że utrzymują ów mit „o jedności i równości stanu szlacheckiego”¹¹. Autor uważa siebie za odkrywcę podziału stanu szlacheckiego w końcu XVIII w., a jednocześnie ubolewa nad brakiem solidarności między jego członkami. Nie może pojąć, dlaczego zamożna szlachta po rozbiorach opuściła swoich biedniejszych braci. Próba wyjaśnienia losów drobnej szlachty przerodziła się w *Trójgacie* w obronę systemu stanowego. Przedstawiona argumentacja wydaje się mało przekonywająca. Drobną szlachcią nie była wspólną ofiarą caratu i polskiego ziemiaństwa, tylko przede wszystkim zmieniających się warunków społeczno-ekonomicznych. Rozbiory przerwały na pewien czas ostateczne rozwiązanie problemu drobnej szlachty. Autor nie pisze wyraźnie, że proces deklasacji drobnej szlachty objął wszystkie zabory, a nie tylko rosyjski. Ponieważ reforma systemu społecznego była konieczna, w samym fakcie podejmowania prób zmiany stosunków feudalnych nie upatrywałbym działań antypolskich. Większość drobiazgu szlacheckiego funkcjonowała do połowy XVIII w. w latyfundiach magnackich, królewskich i dobrach kościelnych, gdzie pełniła ważną rolę społeczną i gospodarczą. Co nie zmienia faktu, że grupa ta zawsze była traktowana instrumentalnie i dla elit państwa nie była nigdy partnerem politycznym. Od połowy XVIII w. dobra te

¹⁰ H. Chamerska, *Drobna szlachta w Królestwie Polskim (1832–1864)*, Warszawa 1974, s. 28.

¹¹ Do tego grona zostali zaliczeni przez Beauvois m.in. Henryk Samsonowicz i Janusz Tazbir, co niestety nie najlepiej świadczy o jego znajomości prac obu tych badaczy (s. 662, por. też s. 60–61). Na temat „komitywy” szlacheckiej w poł. XIX w. pisał m.in. Jerzy Jedlicki: „Odnowienie komitywy obywatelstwa z mniejszymi braćmi bywało niekiedy przedmiotem troski pojedynczych publicystów, wszyscy przyznawali jednak, że komitywa ta dawno już istnieć przestała”, idem, *Szlachta, w: Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Wrocław 1979, s. 55.

ulegały stopniowemu podziałowi na mniejsze majątki. Upadek Rzeczypospolitej proces ten przyspieszył, jednocześnie część ziemi zaczęła przechodzić w ręce rosyjskie. Szlachta niemająca oparcia w polskich właścicielach była bardziej narażona na asymilację.

Szkoda, że Autor, przystępując do opisanego losów drobnej szlachty na Ukrainie, tak mało miejsca poświęcił jej charakterystyce. Nie ma w *Trójkacie* informacji o strukturze i zróżnicowaniu społecznym tej zbiorowości. Cechy niektórych jej członków są przypisywane całości. Otwiera ten problem zamieszczenie w terminologii stosowanej przez Autora. W książce dla drobiazgu szlacheckiego używany jest najczęściej termin szlachta czynszowa, zaczerpnięty z rosyjskich dokumentów urzędowych. Autor stosuje go zamiennie z określeniem szlachta gołota, nie tłumacząc czytelnikowi, jakie grupy społeczne kryją owe określenia¹² (s. 107, 125, 134, 148–149, 158, 165 itd.). Mimo że osób płacących czynsz za wykorzystywane nieruchomości prywatne, kościelne i państwowe było wśród drobnej szlachty bardzo dużo, nie byli to jedyni członkowie tego urozmaiconego środowiska. Owa „szlachta czynszowa” opisywana w dokumentach carskich, przywoływanych przez Beauvois, to drobni posiadacze ziemscy (bez poddanych), zastawnicy, dzierżawcy, szlachta osiadła na ziemi warunkowej (czynszowa, lenna, służebna), szlachta (służąca, służbowa) pracująca w dobrach ziemskich (oficjaliści, służba domowa i folwarczna), szlachta mieszkająca w miastach, szlachta pracująca w zawodach pozarolniczych itd.¹³

Pomijam tu kwestię, że także czynszownikom nie można traktować jako jednolitej grupy, gdyż umowy i zwyczaje „osadzania” na czynszach były różne w badanym regionie. Chociaż władze carskie nie miały dobrej orientacji w strukturze drobnej szlachty, dostrzegały jej zróżnicowanie, co potwierdzają niektóre dokumenty cytowane w *Trójkacie*, prezentujące np. dane urzędowe na temat liczby szlachty na Ukrainie z 1800 r. Beauvois nie stawia pytań na temat kryteriów podziału grupy, jakie przyświecały autorom owego raportu. Nie jest tu także konsekwentny w używaniu terminologii, gdyż raptem oburza się, że na Wołyniu szlachtę czynszową połączono z okoliczną (kilka akapitów niżej już mu ten fakt nie przeszkadza i traktuje oba środowiska razem), tymczasem obie kategorie mieściły się w granicach zbiorowości nazywanej „szlachta czynszowa”. Również nie zastanawia się, dlaczego szlachta służbowa została wyodrębniona na Wołyniu, a w pozostałych guberniach została pominięta. Tym razem szlachtę służbową zalicza do czynszowej (s. 103–104). Omawiając raport marszałka podolskiego Mikołaja Grocholskiego, Beauvois nie wskazuje czytelnikowi, że dokument dotyczy wyłącznie pewnej grupy szlachty drobnej (właśnie płacącej czynsz), a nie całej jej zbiorowości (s. 148–149). W dalszej części pracy znów dowiadujemy się, że przed 1863 r. „szlachta zdeklasowana — — w przeważającej części mieszkała w dobrach należących do ziemian, którym wpłacała symboliczny czynsz wieczysty, zgodnie z prastarą zasadą określoną przez Statut Litewski. Dlatego też zwała się szlachtą czynszową” (s. 592). Bliższa obserwacja struktury środowiska drobnoszlacheckiego byłaby pomocna w rozwiązaniu różnych problemów, na jakie natrafił Autor podczas swoich badań. Szkoda, że zabrakło w pracy porównania sytuacji drobnej szlachty w poszczególnych okresach: do powstania listopadowego, w okresie międzypowstaniowym i po 1864 r. Wyrwykowe przykłady nie mogą zastąpić głębszej analizy losów tej ogromnej zbiorowości. Nie trzeba chyba

¹² Autor słusznie wytyka rosyjskim czynownikom, że „niczego nie widzieli ani o pochodzeniu historycznym szlachty, ani o sensie samej nazwy” (s. 143–144), a sam wielokrotnie myli tu terminologię.

¹³ Por. I. Rychlikowa, *Carat*, s. 71.

Autorowi wskazywać, że kapitalnym źródłem do takich badań są akta sądowe, a także archiwa dóbr prywatnych i państwowych, zupełnie tu pominięte.

Zasadnicze wątpliwości mogą budzić ostateczne twierdzenia Beauvois na temat drobnej szlachty. Autor proces deklasacji tej grupy społecznej na Ukrainie porównuje do katastrofy, pisząc o „śmierci społeczno-kulturalnej” szlachty, o jej „likwidacji”, „eliminacji” czy „wyniszczeniu całej społeczności, pewnej cywilizacji”. Miała to być najbardziej rozległa „manipulacja społeczna” w Europie przed XX w.; „laboratorium rusyfikacji”, „niezwykła operacja administracyjna” itd. Szlachta miała trafić do „czarnej dziury powodującej obywatelski niebyt”. Czytamy dalej, że „historia zna niewiele przykładów akcji likwidujących społeczność z takim rozmachem, tak przemyślnie, z taką wytrwałością przez lat trzydzieści [dotyczy procesu weryfikacji szlachectwa w okresie międzypowstaniowym], za pomocą maszyny biurokratycznej i policyjnej” (s. 346–347, 467, 662). Z kart książki nie dowiadujemy się, jakie konkretnie skutki miał proces weryfikacyjny dla drobiazgu szlacheckiego. Czy warunki życia tej grupy uległy zasadniczej zmianie, czy proces pauperyzacji uległ przyspieszeniu, czy zmieniły się jej obyczaje, religijność, wykształcenie, tożsamość narodowa itd.? Jakże Autor przedstawia dowody, że w jakiegokolwiek dziedzinie życia tej grupy nastąpił po 1864 r. przełom, uprawniający do tak jednoznacznych tez?¹⁴

Gdy zajrzemy do kolejnej części *Trójkąta*, zrozumiemy, że dowodów na potwierdzenie powyższych tez nie ma i nie będzie, gdyż Autor zdażył już zmienić poglądy i odwołał swoje twierdzenie o zagładzie drobiazgu szlacheckiego na ziemiach ukraińskich: „szaleńcza zaciekłość rosyjskiej administracji spowodowała, że byłem długo skłonny uwierzyć, iż sprawa rewizji tytułów i losy drobnej szlachty zostały przypieczone przed 1863 rokiem, że ofiary «pułapki na szlachtę» przestały istnieć, a właściwie rozplynęły się w masie pańszczyźnianego chłopstwa”. Choć przyznaje się do błędu, to wskazuje też winnych: „rosyjskich i sowieckich archiwistów oraz polskich świadków i współuczestników dramatu”, ci ostatni mieli rozmyślnie ukrywać prawdę i milczeć¹⁵. Okazuje się, że również polscy badacze podpisali się pod błędną tezą Beauvois, a wśród nich I. Rychlikowa, która „przyjęła mój punkt widzenia, dodając nawet, że na Kijowszczyźnie zatopiona w dynamicznych elementach rosyjskich i ukraińskich drobna szlachta straciła swą świadomość narodową i zlała się całkowicie z morzem ukraińskim do tego stopnia, że ziemianie jej już nie dostrzegali” (s. 587–588). Autor wyraźnie tu wypaczył sens wypowiedzi Rychlikowej, która napisała, że teza Beauvois na temat losu drobnej szlachty „wydaje się trafna w odniesieniu do Kijowszczyzny”, a nie wszystkich trzech guberni. Według Rychlikowej drobna szlachta na Wołyniu w większym stopniu „podtrzymała świadomość narodową” dzięki lepszym kontaktom z wielką własnością polską¹⁶.

¹⁴ Dalsze wątpliwości na ten temat będziemy mieli, czytając inny tekst Beauvois, w którym obwinia polskie ziemiaństwo w drugiej połowie XIX w. o to, że „nie bacząc na dawne więzy, bezceremonialnie wyrugowano z majątków setki tysięcy drobnej szlachty czynszowej”, D. Beauvois, *Mit „kresów wschodnich”, czyli jak mu położyć kres*, w: *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994, s. 101.

¹⁵ Autor nie może wybaczyć sowieckiemu historykowi Dmitrijowi Pavlovičowi Pcjdzie — którego jednocześnie wielokrotnie cytuje w *Trójkacie* — że nie widzi pod koniec XIX w. na wsi ukraińskiej drobnej szlachty, tylko jednolitą „klasę chłopską”: „Pojda dokonał swoistego wyczynu, ponieważ poświęcił owej grupie [drobnej szlachcie] ponad 30 stron tekstu, nie wspominając o szlacheckim pochodzeniu tej grupy i kontekście specyficznie polskim całej sytuacji. To typowy przykład deformacji historycznych” (s. 593).

¹⁶ I. Rychlikowa, *Deklasacja*, s. 145–147.

Z pracy niewiele dowiadujemy się, na temat stanu świadomości tej ogromnej populacji. Według Beauvois cała drobna szlachta była polska (s. 105). Jednocześnie konsekwentnie uważa, że na Ukrainie nie było Polaków innego pochodzenia społecznego niż szlacheckie. Problem polskiego osadnictwa chłopskiego na ziemiach ukraińskich dla niego praktycznie nie istnieje (s. 60, 654, 661). Również zdziwienie budzą poglądy Autora na temat struktury wyznaniowej szlachty. Nie wiadomo też, dlaczego Autor kwestionuje fakt masowego przechodzenia na prawosławie polskiego drobiazgu szlacheckiego i chłopów na Ukrainie w okresie staropolskim (s. 60). Na s. 60 czytamy, że „szlachta gołota pozostawała raczej wyznania rzymskokatolickiego”, ale już w tabeli na s. 449 pojawia się duża reprezentacja szlachty prawosławnej (1850 r.). Całkowitą dezorientację powoduje kolejny cytat o „rewolcie w 1866 r. na Wołyniu młodych Polaków prawosławnych, jednodworców, czyli dawnej szlachty” (s. 541). Przyjmuje się, że w XVIII w. i na początku XIX w. na Ukrainie nastąpił proces polonizacji części szlachty, ale nie objął on całej grupy. Trzeba też pamiętać, że rusyfikacja szkół musiała zatrzymać ten proces, a jednocześnie przyspieszyć ukrajinizację części szlachty. Nie można jednak zapominać, że znaczna część drobiazgu szlacheckiego z dobrodziejstw nauczania publicznego nie korzystała, szczególnie w pierwszej połowie XIX w.¹⁷ Trudno więc szukać wielu inteligentów pochodzących z grona zdeklasowanych szlachciców, którzy sami mieli problemy z podpisaniem się (s. 68, 72). Autor i tym razem nie jest konsekwentny, gdyż w innej części swojego dzieła potwierdza niski poziom wykształcenia znacznej części biednej szlachty (s. 450). „Klasa umysłowa” na Ukrainie początkowo rekrutowała się głównie ze szlachty zamożniejszej, osiadłej w miastach, choć niekoniecznie posesorskiej. W sumie rusyfikacja szkół powinna była bardziej uderzyć w zamożniejsze środowiska szlacheckie niż w biedniejsze. A te zamożniejsze i tak przeważnie przeszły pozytywnie proces legitymacyjny. W sumie jednak podobnie mało wiemy o stanie świadomości drobnej szlachty jak o procesach asymilacyjnych tego środowiska. Z pewnością procesy te przebiegały w kilku kierunkach, ludność wsi szlacheckich mieszała się z ludnością chłopską, a szlachta prawosławna z katolicką. Biorąc pod uwagę naturalną dominację na wsi żywiołu ukraińskiego, proces ukrajinizacji drobiazgu szlacheckiego był w pełni naturalny, a po 1863 r. dodatkowo przyspieszony przez nowe przepisy o małżeństwach mieszanych pod względem wyznaniowym. Ukrajinizacja dotyczyła środowisk wiejskich i małomiasteczkowych, natomiast w miastach potomkowie biednej szlachty często rusyfikowali się. Choć od końca XVIII w. wśród prawosławnej szlachty dominowały środowiska biedniejsze, to w XIX w. znów rośnie grupa zamożniejszych posesorów. Trzeba też podkreślić, że część prawosławnej szlachty identyfikowała się ze społeczeństwem polskim, co przybrało większą skalę po 1905 r. Procesy asymilacyjne nie ominęły także polskich elit. Teoretycznie odrzucano i potępiano przechodzenie na prawosławie i małżeństwa z Rosjanami, szczególnie w drugiej połowie XIX w. W praktyce w bardzo wielu rodzinach ziemiańskich z Ukrainy znajdziemy pojedyncze osoby, które wchodziły w związki mieszane, skazując tym swoje potomstwo na ryzyko całkowitej rusyfikacji.

Beauvois, korygując w *Walce o ziemię* niektóre swoje ustalenia z *Polaków na Ukrainie*, nie porzuca oskarżeń wobec ziemiaństwa jako współsprawcy niedoli

¹⁷ W 1850 r. w szkołach średnich Kijowskiego Okręgu Naukowego 84% (2208) uczniów pochodziło ze szlachty wylegitymowanej, podobna sytuacja była w Wileńskim Okręgu Naukowym, gdzie 81% (1874) uczniów było ze szlachty. Zob. L. Zasztowt, *Kresy 1832-1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997, s. 243-244.

drobnej szlachty. „Przez lat 50 [1864–1914 — przyp. T. E.] bogata polska szlachta, naśladowana w swych poczynaniach przez coraz liczniejszych ziemian rosyjskich, powoli, lecz systematycznie instalujących się w tym regionie, bezlitośnie wypędzała swych dawnych «braci»” (s. 662). Los drobiazgu szlacheckiego w tym okresie to „nieustający dramat”. Dla Autora po powstaniu styczniowym relacje ziemiańsko-szlacheckie zostały wypełnione konfliktami z czynszownikami. Warto tutaj odpowiedzieć na pytania, czy wszyscy czynszownicy w tym czasie rekrutowali się z drobnej szlachty, jak również jaki był los pozostałej szlachty niewylegitymowanej i jak wyglądały jej stosunki z ziemiaństwem¹⁸. Konflikty z czynszownikami były również wcześniej, a właściciele ziemscy rugowali szlachtę od średniowiecza — czy na tym polu w drugiej połowie XIX w. nastąpiła jakaś zasadnicza zmiana? Gospodarze osadzeni „na czynszach” na Ukrainie w zmieniających się warunkach ekonomicznych w XIX w. niechętnie godzili się na podnoszenie opłat za wykorzystywaną ziemię, a niektórzy płacili mało, inni w ogóle. Trudno się dziwić właścicielom ziemskim, że próbowali egzekwować swoje pieniądze od szlachty, a jak się to nie udawało, usuwali opornych. Nie ulega wątpliwości, że była to okazja do licznych nadużyć, ale nie zawsze wina była tylko po stronie dziedziców. Bez dokładnych danych trudno tu o końcowe wnioski.

Podkreślając wagę problemu deklasacji drobnej szlachty, Autor w swojej pierwszej pracy *Polacy na Ukrainie 1831–1863* podał, że liczba osób pozbawionych szlachectwa po powstaniu listopadowym w trzech guberniach południowo-zachodnich wynosiła 340 tysięcy. Dane te zostały potwierdzone w *Trójkacie* bez podania nowych dowodów (s. 347, 661). Tymczasem Rychlikowa wskazuje, że zbiorowość ta była znacznie mniejsza i nie przekraczała ok. 190 tys.¹⁹ Ostatnie ustalenia Leszka Zasztowta mówią o 351 tys., ale łącznie z guberniami litewsko-białoruskimi, gdzie degradacja miała objąć ok. 100 tys. osób, czyli w trzech guberniach południowo-zachodnich zdeklasowano ok. 250 tys.²⁰ Oczywiście wszystkie te dane są szacunkowe, gdyż nie wiemy np., czy rejestracją objęto całą drobną szlachtę. Wydaje się, że próba zawyżania przez Beauvois liczby drobnej szlachty ma źródło w jego błędnym przekonaniu — o czym już wspominałem wyżej — iż Polacy zamieszkujący Ukrainę mieli jednolite pochodzenie społecz-

¹⁸ Niektóre dane źródłowe i zestawienia liczbowe prezentowane w tym rozdziale dotyczą nie tylko drobiazgu szlacheckiego, ale także innych grup gospodarujących na ziemi „czynszowej”. Wydaje się, że Autor chwilami te różne kategorie traktuje jako jedną grupę społeczną. Widać to na przykładzie analizy danych zawartych w tabelach na s. 618 i 661. W pierwszej tabeli (s. 618) wśród czynszowników w wiejskich majątkach na Ukrainie w 1877/1878 r. wymieniono następujące grupy społeczne: chłopów, mieszczan i szlachtę, wśród których byli prawosławni, katolicy, żydzi i osoby innych wyznań, w sumie ok. 270 tys. osób. Na s. 661 dowiadujemy się, że owe 270 tys. czynszowników to drobna szlachta! W tym samym miejscu Autor, prezentując kolejną tabelę zawierającą dane na temat czynszowników w miastach, podaje, że obok licznej grupy czynszowników-Żydów (ok. 332 tys.), w miastach była grupa czynszowników-„chrześcijan” (ok. 63 tys.), którą Autor prawie w całości zaliczył do narodowości polskiej, czyli do szlachty, poza „niewielką grupą Niemców, Rosjan lub Ormian”.

¹⁹ I. Rychlikowa, *Deklasacja*, s. 146.

²⁰ L. Zasztowt, *Drobna szlachta w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego — aneks do dyskusji o liczbie zdegradowanych*, w: *Księga pamiątkowa dedykowana prof. Józefowi Miąso*, red. K. Bartnicka, Pułtusk-Warszawa 2004, s. 531. Autor koryguje w tym artykule swoje wcześniejsze badania opublikowane w 1991 r., por. idem, *Koniec przywilejów — degradacja drobnej szlachty polskiej na Litwie historycznej i Prawobrzeżnej Ukrainie w latach 1813–1868*, „Przegląd Wschodni” 1, 1991, 3, s. 615–640. Dane dotyczące guberni północno-zachodnich za: J. Sikorska-Kulesza, *Deklasacja drobnej szlachty na Litwie i Białorusi w XIX wieku*, Warszawa 1995, s. 81.

ne — szlacheckie. Dlatego liczbę Polaków przed 1863 r. określił na ok. 410 tys. (340 tys. szlachta zdeklasowana i 70 tys. szlachta wylegitymowana) (s. 426, 468). Co dzieje się z tą populacją po 1863 r.? Pierwotna teza Beauvois głosiła „zniknięcie” jej w dużym stopniu w „morzu ukraińskim”. Odrzucenie błędnej tezy Autora nie rozwiązuje nam problemu. Gdyż i tak do końca nie znamy opisywanej zbiorowości, a kolejne części *Trójkąta* nie odpowiadają na nasze wątpliwości. Warto zwrócić uwagę, że szacunki dotyczące liczebności Polaków na Ukrainie w połowie XIX w. są zbliżone do liczebności katolików²¹. Populacja wiernych Kościoła katolickiego w trzech guberniach mimo stopniowego wzrostu nie nadążała za dynamicznie zwiększającą się liczbą ludności całego kraju (zob. tabela 1). Po 1905 r. liczba katolików nadal wzrastała, w 1909 r. przekroczyła już 800 tys. osób. W 1864 r. katolicy stanowili ponad 8% ogółu ludności trzech guberni południowo-zachodnich, w 1909 r. już tylko 6,6%.

Tabela 1. Katolicy w guberni kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej w latach 1840–1905

Gubernia	1840 ^a	1864 ^{b1}	1883 ^c	1897 ^{d1}	1905 ^e
kijowska	79 815	79 252	82 767	106 733	138 954
podolska	236 322	229 993	223 072	282 386	298 805
wołyńska	130 773	166 508	208 927	298 110	343 771
Razem	446 910	475 753	514 766	687 229	781 530

Źródło: ^a L. Zasztowt, *Koniec przywilejów*, s. 626; ^{b1} N. Stolpánskij, *Devát gubernij zapadno-russkago kraá v topografičeskom, geognostičeskom, statističeskom, ekonomičeskom, étnografičeskom i istoričeskom otnošeníah*, Sankt-Peterburg 1866, s. 136, 159, 181; ^c „Kraj” 1883, nr 32, s. 8; ^d „Kraj” 1905, nr 34, s. 7; ^{e1} *Kalendarium liturgicum Dioecesium Luceortensis et Zytomiriensis, nec non ecclesiarum per Podoliam* — A.D. 1906 servandum, Żytomierz 1905, s. 78.

Bardzo często katolicyzm utożsamiano na Ukrainie z Polakami i obecnie szacuje się, szczególnie dla początku XX w., liczebność mniejszości polskiej na podstawie danych o liczbie katolików²². Czy przyjęcie takiej tezy jest uzasadnione? Beauvois stara się nas przekonać, że Polaków było znacznie mniej niż katolików. W latach czterdziestych XIX w. doszukał się na Ukrainie 570 tys. „chłopów ukraińskich” wyznania katolickiego, liczby tej jednak nie uwzględniają oficjalne statystyki dotyczące katolików w Rosji (zob. tabela 1) (s. 426). Według Autora czterdzieści lat później liczebność katolików wśród ludności ukraińskiej stopniała do 100 tys., aby wzrosnąć do 200 tys. w przededniu pierwszej wojny światowej²³. Cytując urzędowe statystyki, twierdzi, że osób uważających język polski za ojczysty było w 1897 r. tylko ok. 322 tys. (w guberni kijowskiej:

²¹ Prezentowane dane można uzupełnić o wcześniejsze dla guberni podolskiej, wydłużające o kolejne dziesięciolecia pole obserwacji. Według informacji podanych przez Wawrzyńca Marczyńskiego ok. 1822 r. na Podolu było 197 566 katolików. W tym samym czasie szlachta liczyła w guberni podolskiej 93 066 osób, zob. W. Marczyński, *Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie guberni podolskiej*, t. 3, Wilno 1822, tab. 1 (na końcu tomu).

²² J. Bartosiewicz, *Na Rusi polski stan posiadania*, Kijów 1912, s. 23; P. Eberhardt, *Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XX w.*, Warszawa 1996, s. 149–151.

²³ To ostatnie dane Beauvois podał w jednym ze swoich artykułów (idem, *Religie a narody w walce rosyjsko-polskiej na Ukrainie prawobrzeżnej w latach 1863–1914*, PH 88, 1997, 1, s. 81), nie odsyłając czytelnika do żadnych źródeł.

68 791; podolskiej: 69 156; wołyńskiej: 184 161)²⁴ (s. 697). Przyjmując te dane za wiarygodne, musimy też założyć, że w okresie powstania styczniowego było na Ukrainie znacznie więcej Polaków niż w końcu tego stulecia, co jest raczej mało prawdopodobne²⁵. Ale nawet akceptując oficjalną statystykę na temat używania języka polskiego, nie musimy twierdzić, że wskazuje ona na wynarodowienie czy duży „stopień ukrainizacji” szlachty, katolików czy Polaków — może świadczyć o niedokończonych procesach narodotwórczych (s. 697). Nie należy bowiem zapominać o ewolucji świadomości badanej grupy. Czy wszyscy używający na co dzień języka ukraińskiego uważali się za Ukraińców, szczególnie katolików? Osoby, które jeszcze nie miały wyrobionej tożsamości w końcu XIX w., za lat kilkanaście mogły już podejmować wybór opcji narodowej²⁶. Również mniej dynamiczny potwierdzeniem postępującej skali rusyfikacji i ukrainizacji, gdyż nie wiemy, jaki procent ludności prawosławnej Ukrainy czuł związki z polskością. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ludność polska na Ukrainie nie była wyłącznie wyznania katolickiego. Choć wśród Polaków dominowali katoliki, to była również licząca się grupa wyznawców Cerkwi prawosławnej. Nawet oficjalne statystyki rosyjskie rozróżniały tę kategorię ludności: Polaków wyznania prawosławnego²⁷.

Autor, rozpoczynając walkę z polskimi mitami, sam im ulega i niektóre podtrzymuje, a także kreuje zupełnie nowe. Nie trzeba chyba pomnażać win poszczególnych czynowników rosyjskich, ale raczej wskazać na ważniejsze źródła niepowodzeń ludności ziem ukraińskich. Ziemie wschodnie Rzeczypospolitej, które w wyniku rozbiorów znalazły się w granicach państwa rosyjskiego, zostały skazane na długoletni paraliż cywilizacyjno-kulturalny. Wydaje mi się, że region ten, a wraz z nim miejscowe społeczeństwo, poniosły większe straty przez nieudolność, korupcję i konserwatyzm rosyjskich elit niż przez ową „politykę imperialną” represji i rusyfikacji (s. 736). Zacołowanie ziem zabranych w stosunku do pozostałych regionów Rzeczypospolitej nie wymaga nowych argumentów, ale nie można także zapominać o różnicach, jakie dzieliły ten region od pozostałej Rosji. Stosunki własnościowe na wsi, oświata, stosunki społeczne wyglądały tu inaczej niż w guberniach centralnych (s. 55). Z kolei sytuacja na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej, mimo narastania różnic w ciągu XIX w., wykazywała pewne podobieństwa. System pańszczyźniany funkcjonował na początku XIX w. w całej tej części Europy. Pólniewolnicza zależność chłopów od pana była zjawiskiem powszechnym. Wiemy, że reformy włościańskie nie rozwiązały wszystkich problemów społecznych na wsi. Do nich należało dość powszechne złe traktowanie niższych warstw społecznych, czego objawem było m.in. częste znieważanie i bicie podwładnych, pracowników i chłopów. Ale takie zjawiska w XIX w. występowały z różnym nasileniem we wszystkich trzech zaborach. Dla przypomnienia podaję, że kary cielesne nie były wyłącznie zarezerwowane dla chłopów, powszechnie karano w ten sposób dzieci i młodzież w najzamożniejszych rodzi-

²⁴ „Kraj” 1905, nr 34, s. 7.

²⁵ W 1864 r. było Polaków na Wołyniu — 161 272, Podolu — 209 234 i Kijowszczyźnie — 83 351 (razem: 453 857) (zob. N. Stolpanski, op. cit., s. 136, 159, 181), ale nie znamy metod zastosowanych przy sporządzeniu tej statystyki.

²⁶ Mogą o tym świadczyć dane o liczebności polskiej mniejszości na Ukrainie w latach dwudziestych XX w. Spis z 1926 r. wykazał ok. 476 tys. Polaków, biorąc więc pod uwagę liczną repatriację do Polski, trzeba stwierdzić, że na Ukrainie na początku XX w. musiał nastąpić wzrost liczby „świadomych” Polaków. Por. P. Eberhardt, op. cit., s. 168.

²⁷ Według danych z 1864 r. tylko w guberni wołyńskiej było ponad 12 tys. Polaków prawosławnych, zob. N. Stolpanski, op. cit., s. 159.

nach. Rodzice, a nawet służba i nauczyciele w domach ziemiańskich mieli prawo bić swoich podopiecznych (także po twarzy)²⁸. Nieporozumieniem jest umieszczenie elit podbitego narodu na jednej ławie oskarżonych z administracją państwa zaborczego, którego w żaden sposób nie możemy zaliczyć do demokratycznych. Jakie pole manewru miało polskie ziemiaństwo w dziele przebudowy systemu społecznego na Ukrainie w XIX w.? Powtarzanie tezy, że za mało robiono dla „ludu”, nie jest pełną odpowiedzią na to pytanie. Demonizowanie polityki caratu wobec drobnej szlachty nie służy wskazaniu głównych przeciwników Rosji. Oporu wobec zaborcy nie organizowała niepiśmienna szlachta, tylko polskie elity (zamożna szlachta, duchowieństwo, inteligencja). Bardzo szybko administracja carska zrozumiała, że ta grupa jest jej rzeczywistym wrogiem i należy ją jak najszybciej usunąć. Mimo że w *Tójkacie* pokazana jest walka caratu z polskimi elitami, to problematyka ta ginie w potoku spraw drugorzędnych. Autor jest mistrzem w doborzeniu odpowiednich przykładów i cytatów, ubarwianych kwiecistymi komentarzami, kryjącymi niekiedy ważne problemy. Poniekąd słuszny lament nad losem chłopca na Ukrainie nie usprawiedliwia pominięcia zasadniczych kwestii związanych z reformą włościańską. Beauvois nie pokazuje wyraźnie antypolskiego kierunku tej reformy na ziemiach zabranych. Minimalizuje straty wielkiej własności i realne zyski chłopów na tym terenie²⁹ (s. 540–541).

Lepiej też nie powtarzać legendy o niezwykłym przywiązaniu polskiego ziemiaństwa do ziemi. Obserwacja wielkiej własności polskiej w różnych częściach dawnej Rzeczypospolitej pokazała, że wszędzie traktowano ziemię jak towar, którym obracano zgodnie z bieżącymi potrzebami ekonomicznymi. Tylko anormalne przepisy obowiązujące na ziemiach zabranych w latach 1865–1905, ograniczające Polakom handel ziemią, spowodowały w tym czasie częściowy zastój w obrocie majątkami. Natomiast nie miały wpływu na proces topnienia arealów wielkiej własności³⁰. Podobne tendencje występowały w Wielkopolsce, z mniejszym nasileniem w Królestwie Polskim i w Galicji. Na ziemiach zabranych także po 1905 r. wielka własność kurczyła się. Jak przebiegał ten proces, możemy zaobserwować na przykładzie jednego z powiatów guberni podolskiej (zob. tabela 2). Fakt, że część ziemian walczyła o utrzymanie swojej własności i potępiła

²⁸ Podane przez Autora liczne przykłady ofiar śmiertelnych tego typu praktyk pokazują, jak względna była granica pomiędzy upominaniem i karceniem a pastwieniem się nad ludźmi (s. 273–275).

²⁹ Autor przyznaje, że „nadania ziemskie [dla chłopów — przyp. T. E.] na Ukrainie były w porównaniu z resztą Cesarstwa najlepsze” i że wieś zyskała znaczny areal w porównaniu ze stanem sprzed 1861 r., ale szybko dodaje, iż „chłopska własność powiększyła się w dużym stopniu o nieużytki lub tereny nie nadające się pod uprawę” (s. 540). Na potwierdzenie tej ostatniej tezy, podobnie jak dla wielu innych wątpliwych twierdzeń, nie znajdujemy w pracy odpowiednich dowodów. Por. T. Epsztejn, *Ziemiaństwo*, s. 63; „Kraj” 1883, nr 39, s. 1 (tu dane na temat „nadziału” chłopskiego w guberniach zachodnich).

³⁰ Wnioski te oparłem na badaniach zmian własnościowych w różnych regionach Królestwa Polskiego i Ukrainy, zob. T. Epsztejn, *Zasiedzialość ziemiaństwa na północnym Mazowszu w II poł. XIX i XX w.*, w: *Płońsk i Ziemia Płońska w XIX i XX wieku na tle dziejów Mazowsza Północnego*, red. A. Kosecki, J. Szczepański, Płońsk 1998, s. 84–90; idem, *Ziemiaństwo Lubelszczyzny w drugiej połowie XIX i XX wieku*, w: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, red. R. Maliszewska, Kozłówka 2001, s. 41–50; idem, *Trwałość własności ziemiańskiej w regionie radomskim na tle innych ziem polskich w II poł. XIX w. i w XX w.*, „Studia Ekonomiczno-Społeczne” (Radom), 2004, 6, s. 73–92; idem, *Przywiązanie szlachty polskiej na Ukrainie do ziemi w XIX i na początku XX wieku: mit czy rzeczywistość?*, w: *Rosja i Europa wschodnia: „imperologia” stosowana. Russia and Eastern Europe: applied „imperiology”*, red. A. Nowak, Kraków 2006, s. 400–412.

wyprzedających się sąsiadów, nie potwierdza legendy o istnieniu „mitycznego kultu ziemi” u Polaków na Ukrainie³¹ (s. 726).

Tabela 2. Obszar i struktura majątków ziemskich należących do Polaków w powiecie uszyckim w latach 1860–1909 (w ha)

Rok	50–100	101–200	201–500	501–1000	1001–2000	2001–3000	pow. 3000	Powierzchnia całk:wita
1860	285,8	1808,5	5792,9	5835,3	58 439,6	63 973,9	59 386,3	195 522,3
1864	–	–	–	–	–	–	–	117 000,0
1876	–	–	–	–	–	–	–	95 630,0
1890	300,4	2010,3	6228,3	14 655,1	34 819,7	9345,9	18 799,4	86 159,1
1902	461,7	1757,7	7142,1	23 577,9	27 773,4	2629,6	–	63 342,4
1904	422,1	1145,7	5545,7	15 086,3	28 501,7	4570,3	4493,0	59 754,8
1909	–	–	–	–	–	–	–	52 300,0

Źródło: A. Grabianka, „Statističeskie svedēniā o pomēšičih imēniāh kievskoj, podolskoj i volynskoj gubernii”, Sankt-Peterburg 1860, BJ, sygn. 5985; „O čislē imēniū prinađle-žaščih licam polskogo proižođeniā v Ūgo-Zapadnom kraē”, Centralne Historyczne Archiwum Państwowe Ukrainy w Kijowie (dalej: CDIAU), fond 442, opis 611, delo 217; V. K. Guldman, *Pomēstnoe zemlevladēnie v podolskoj gubernii*, Kameneć Podolskij 1903; „Imennoj spisok dworān zemlevladēlcev Ušickago uēzda Podolskoj gubernii”, rkp., zbiory prywatne; „Spisok pomesikov Podolskoj gubernii [ušickago uēzda], rkp., CDIAU, fond 301, opis 1, delo 1566; E. Kartavcova, *Obrusenie zemlevladēniā v ūgo-zapadnom kraē*, Kiev 1877, s. 61; W. Wakar, *Rozwōj terytorialny narodowości polskiej*, cz. 3: *Statystyka narodowościowa kresów wschodnich*, Kielce 1917, s. 103.

Można mieć także zastrzeżenia do krytyki źródeł wykorzystywanych w pracy. Autor za mało zwraca uwagi na niedokładności cytowanych liczb i zestawień. Niejednokrotnie wyciąga daleko idące wnioski z danych, do których nie można mieć zaufania. Pisałem o tym także w poprzedniej recenzji, wskazując na błędy jakie zawiera spis właścicieli ziemskich z 1890 r.³² Pomijam tu ewidentne pomyłki robione w podsumowaniach do prezentowanych zestawień (np. s. 104, 515). Do trochę innej kategorii błędów trzeba zaliczyć nieuzasadnioną opinię o przepukstwie Piotra Moszyńskiego, sformułowaną na podstawie niedokładnie przeczytanego źródła³³. W *Trójkacie* sprawy ważne przeplatane są błahymi, niekiedy trudno oddzielić jedne od drugich. Jednocześnie komentarz autorski nie zawsze zasługuje na miano naukowego. Niektóre twierdzenia Autora nie tylko nie mają wsparcia źródłowego, ale dodatkowo przeczą logice. Jak bowiem udowodnić, że „głęboka pogarda żywiona przez polskich lub rosyjskich ziemian oraz carską administrację względem Żydów powodowała, iż miastom i miasteczkom świadom-

³¹ To co na s. 726 *Trójkata* jest cechą pozytywną, nieco wcześniej (s. 556) zostało potępione; Autor pisze tam, że dla polskich ziemian „rzeczą najważniejszą było utrzymanie stanu posiadania za wszelką cenę”.

³² T. Epsztein, *Ziemianie*, s. 62–63; idem, *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II połowie XIX wieku*, Warszawa 1998, s. 14–16; o „rzetelności” rosyjskich dokumentów urzędowych patrz także: R. Jurkowski, *Ziemianstwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904*, Warszawa 2001, s. 48 n.

³³ Beauvois na poparcie swojego sądu cytuje rękopis „Relations avec Bibikov” (BN, sygn. 9932), w którym jednak brak informacji na potwierdzenie owej tezy, zob. P. Biliński, *Moszyńscy*, Kraków 2006, s. 121–122 (na powyższy fakt zwrócił mi uwagę Piotr Biliński z Krakowa).

mie pozwalano niszczyć” (s. 659). Podobno na Litwie „patriotyzm polski był bez wątpienia silniejszy niż na Ukrainie” (s. 179). „Równość szlachecka pozostawała aż do końca Rzeczypospolitej chwytem retorycznym” (s. 65). „Ogromnym błędem magnatów okazał się rzecz jasna ich kosmopolityzm, jedyną troską były własne fortuny i w większości wypadków — powiązania z Rosją” (s. 68).

Autor nie przywiązuje dużego znaczenia do szczegółów — liczby, podsumowania, pisownia nazwisk są w *Trójkacie* dalekie od dokładności. Szkoda, że liczne tego typu błędy, jakie pojawiły się w pierwszych dwóch częściach pracy, zostały obecnie bez poprawek wydrukowane w nowej edycji. Pewnym „rekordem” jest lista właścicieli ziemskich, gdzie omyłek jest cała kolekcja. Większość z nich to nieprawidłowe odczytanie zapisów w źródle rosyjskim, np. jest: Borczewski zamiast Barszczewski; Giżeczki zamiast Giżycki (ten błąd powtarzany jest wielokrotnie w innych częściach pracy); Ilyński zamiast Iliński; Lew zamiast Leon (kilkakrotnie); Kornełowski zamiast Kornelowski; Mankowski zamiast Mańkowski; Oskirko zamiast Oskierko; Podgórski zamiast Podhorski; Przyłucki zamiast Przyłuski; Podgorodyński zamiast Podhorodyński; Rogoziński zamiast Rohoziński; Stępowski zamiast Stempowski; Szwejkowski zamiast Świejkowski; Sarniecki zamiast Sarnecki; Sulatycki zamiast Sulatycki (s. 452–454). Podobne pomyłki widać także w innych miejscach, jest: Łukasz Urowski zamiast Kajetan Uruski (s. 154–155); Rogoziński zamiast Rohoziński (s. 179, 569, 570, 659); Małewski zamiast Malewski (s. 212); Kornełowski zamiast Kornelowski (s. 289); Bolsunowscy zamiast Bołsunowscy (s. 330); Kałużyński zamiast Kotiużyński (s. 461); Wygowski zamiast Wyhowski (s. 610); Koziutyński zamiast Kotiużyński (s. 679). Dotyczy to również nazw miejscowości, jest: Latyczew zamiast Latyczów (s. 45, 154, 203, 515, 559, 572, 637); Wasylków zamiast Wasylków (Wasilków) (s. 156); Bolsun zamiast Bołsuny (pow. owrucki) (s. 330); Pińkowce zamiast Pieńkówka (s. 575).

Sumując moje uwagi, muszę przyznać, że trudno przejść obok dzieła D. Beauvois obojętnie. Prace francuskiego historyka napisane są językiem, który każdego pobudzi do dyskusji. Jest to duża zasługa Autora, że dał nam tekst żywy, o licznych tezach, inspirujący do dalszych poszukiwań. Nie ma też wątpiwości, że podjęte przez niego badania należy kontynuować i pogłębiać, gdyż nadal przestrzeń wstępnie zagospodarowana przez francuskiego historyka pozostaje mało wykorzystana pod względem tematycznym i źródłowym, a wiele spraw czeka na rozwiązanie. Szkoda, że brak korekty i komentarza do wcześniejszych dwóch tekstów powoduje, iż czytelnik ma trudności z podjęciem dialogu, gdyż na każdym etapie lektury musi zastanawiać się, czy dana teza jeszcze jest aktualna, czy też już zmodyfikowana przez Autora w innej części książki. Decydując się na zbiorową edycję wcześniej już publikowanych książek, czy nie należało się zastanowić nad włączeniem do *Trójkąta* także niektórych drobniejszych artykułów, uzupełniających całą „trylogię”?³⁴

³⁴ Np. D. Beauvois, *Religie a narody*.